

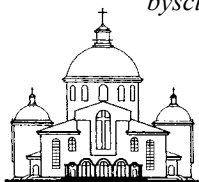
**A modlitwa pełna wiary
będzie dla chorego
ratunkiem
i Pan go podźwignie,
a jeśliby
popęłnił grzechy,
będą mu odpuszczone.**

Jk 5,15

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 2 (160)

Luty 2011



W komunii z Bogiem

Foto: Anna Palusińska, montaż: Kazimierz Sadowski



Jezus naszym najlepszym Lekarzem

*Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.
Nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników
(Mk 2,17).*

Kiedy na dworze panuje zima, szaleją wichury i śnieżyce, chętnie zostajemy w domu, otulamy się kocem albo siadamy przy płonącym kominku. Szukamy ciepła i przytulności. Warto wtedy przypomnieć sobie, że najlepiej rozgrzeje nas i zachęci do działania Boża miłość i Boże słowa niosące nadzieję i pokrzepienie.

Pan Jezus wzywa, byśmy przychodzili do Niego ze wszystkimi troskami i sprawami, ponieważ chce nam dodać sił w naszej ziemskiej drodze i ulżyć ciężarom, które nosimy. *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11,28). Jezusowe pokrzepienie pomaga nam iść przez życie zgodnie z wolą Ojca Niebieskiego i wykonywać zadania, które stawia przed nami.

Jeśli pamiętamy zapisane w Biblii obietnice, łatwiej nam nie poddawać się zniechęceniu i trwać przy Bogu w wierze i zaufaniu. Gdy coś się nam nie udaje albo własne słabości przeszkadzają w dobrym działaniu, Boże Słowo zdolne jest przywrócić nam wiarę w siebie i skuteczność Bożego działania w naszym życiu. Ono pomaga realizować Chrystusową naukę mimo naszych wad i grzechów. Tylko wtedy budujemy na skale, gdy Jezus jest naszym Przewodnikiem, a my staramy się być Mu posłuszni, wypełniając Jego słowa. *Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł*

deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony (Mt 7,24-25).

Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni (J 15,7). Bliska więc z Jezusem karmi się znajomością Jego Słowa. Jeśli to Słowo znamy, może ono trwać w nas, a wtedy my trwamy blisko Chrystusa, w Nim. Możemy wówczas prosić o łaski i dary potrzebne nam do wypełniania woli Ojca. Na pewno je otrzymamy i będziemy przynosić owoc na chwałę Bożą. *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity* (J 15,5b). Nasze życie stanie się pełne i owocne już teraz. Duch Święty będzie z mocą przemieniać nas i uświęcać. Dzięki temu będziemy dążyli do ideału doskonałej miłości, która nie szuka poklasku i nie zazdrości, ale jest cierpliwa, łagodna i nigdy nie ustaje (zob. 1 Kor 13,4-8). Już nie będzie nam się wydawało nierealne zalecenie, by błogosławić innym, a nie złorzeczyć (zob. Rz 12,14), albo żeby dobrem odpowiadać na zło (zob. Rz 12,17.21). Dzięki mocy Ducha Świętego takie postępowanie będzie coraz bardziej stawać się w naszym życiu czymś zwyczajnym, a nie wyjątkowym. A On dokończy tego dzieła do dnia naszego spotkania z Jezusem twarzą w twarz. *Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa* (Flp 1,6).

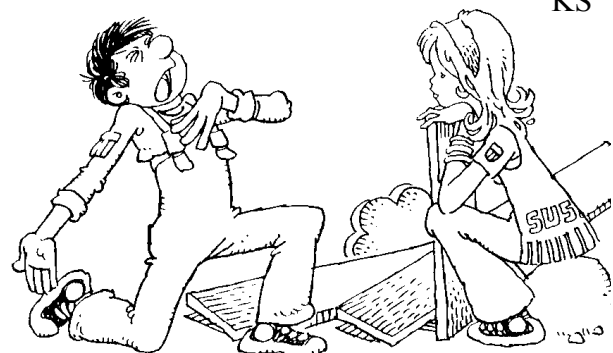
ZAPRASZAMY WSZYSTKICH ZAKOCHANYCH!

14 lutego o godz. 18.00 po raz trzeci w naszej parafii zostanie odprawiona Msza św. w intencji naręczonych i wszystkich zakochanych (także z wieloletnim małżeńskim stażem), połączona ze specjalnym błogosławieństwem.

Dla par przygotowujących się do zawarcia w tym roku związku małżeńskiego będzie to też okazja do złożenia przyrzeczeń narzeczeńskich i ślubu czystości. Można przynieść do poświęcenia zaręczynowe pierścionki. Zachęcamy także naręczonych do przyniesienia na tę uroczystość białej róży – symbolu czystości przedmałżeńskiej – by ofiarować ją Matce Bożej i św. Joannie Beretcie Molla.

Pragniemy w ten sposób przywrócić chrześcijański wymiar obchodzonego „Dnia zakochanych”. To była przecież chrześcijańska tradycja zatwierdzona w 1496 r. przez papieża Aleksandra VI wraz z ogłoszeniem św. Walentego patronem zakochanych.

KS



Blask Panny Gromnicznej

Dzień Ofiarowania Pańskiego – jedno z najważniejszych świąt maryjnych – w liturgii greckiej nosił nazwę Hypapante, tzn. „spotkanie”, dla upamiętnienia przybycia Chrystusa do świątyni jerozolimskiej. W IV w. owo święto obchodzono tylko w Jerozolimie, ale w 542 r., po straszliwej epidemii dżumy, cesarz Justynian rozciągnął je na całe państwo. Długo nazwano je „Oczyszczeniem Najświętszej Maryi Panny” i dopiero w odnowionej liturgii rzymskiej pojawiła się nazwa „Ofiarowanie Pańskie”. Uznano bowiem, że złożenie Bogu w ofierze pierworodnego syna było reminiscencją Wyjścia z Egiptu, a więc zwiastowało wydarzenia paschalne. Ofiarowanie Bogu przez Maryję i Józefa Dzieciątka Jezus nawiązuje do cudownego ocalenia synów pierworodnych Izraela w Noc Wyjścia. Natomiast starzec Symeon i sędziwa prorokini Anna są przedstawicielami tzw. „Reszty Izraela”, oczekującej realizacji obietnic mesjańskich i radojącej się objawieniem obiecanego Mesjasza.

Oczyszczenie i ofiarowanie

Wedle rytuału żydowskiego po urodzeniu syna, kobieta przez czterdzieści dni była „nieczysta”. Nie mogła w tym czasie ani wchodzić do świątyni, ani dotykać rzeczy poświęconych. Po okresie takiej separacji udawała się do świątyni, gdzie przy bramie Nikanora – w tzw. przedsionku niewiast – odbywał się obrzęd przebłagania. Po jego zakończeniu kapłan ogłaszał, że jest już czysta.

Gromadzili się tam również trędowaci, cudzołżnice oraz ludzie, którzy dotykali zmarłych – wszyscy, którzy potrzebowali rytualnego oczyszczenia.

Podczas tego obrzędu kobiety składały ofiarę całopalną z jednorocznego baranka oraz przebłagalną – z gołąbką lub synogarlicy.

Ofiarowanie było formą wykupu pierworodnych synów, którzy powinni być przeznaczeni do sprawowania czynności kultowych, gdyby w ich zastępstwie służyli w świątyni nie pełnili potomkowie z pokolenia Lewiego. Takiemu właśnie obrzędowi, zgodnie z Prawem Mojżeszowym, poddała się również Maryja.

Dlaczego Gromniczna?

W tradycji polskiej dzień ten już od końca XIV w. zaczęto nazywać Świętem Matki Bożej Gromnicznej. Drugiego lutego idziemy bowiem do kościołów z gromnicami; ich światło jest znakiem obecności Chrystusa pośród nas.

Gromnice starano się, po poświęceniu w kościele, zanieść palące się do domu, by od tego ognia rozpaść domowy ogień, co miało zwiastować zgodę i miłość w rodzinie. Gdy gromnica komuś zgasła, wróżyło to śmierć któregoś z domowników. Gdy warunki nie pozwalały nieść zapalanej gromnicy, zapalano ją dopiero w obejściu, patrząc, w którą stronę pochylił się jej płomień. Jeśli w stronę drzwi, to ktoś tego roku odejdzie przez nie z domu.

Z zapaloną gromnicą obchodził gospodarz całe obejście i dom dookoła, klękając na każdym progu, aby złe moce nie miały przystępu do domu. Powszechny był w całym kraju zwyczaj wypalania gromnicą krzyża na głównej belce sufitowej tragarzu. W niektórych rejonach Polski gospodarze błogosławili gromnicą swój dobytek w stajni, a kawałek gromnicy obciętej od spodu dawano psu, by dobrze pilnował obejścia.

„Kiedy ciężki grzmot albo błyskawice – postaw w oknie gromnicę” – powiadali nasi przodkowie, którym światło gromnicy towarzyszyło we wszystkich ważnych chwilach życia, od narodzin aż do śmierci. Ta szczególna świeca – odlwana z wosku pszczelego i ozdabiana wstążkami, kwiatkami albo mirtem – zawdzięcza swoją nazwę wierze ludu, że jej blask chroni dom podczas burzy przed gromami z nieba i odpędza wilki od zagrody.

Gromnicę umieszczano kiedyś nad łóżem przed obrazem Maryi, a zapalano ją we wszystkie święta maryjne.

Gromnica!

Już sama ta nazwa mówi, że świeca ta chroni od gromów. Gdy czarne chmury latem nadciągają ze wszystkich stron, gdy błyskawice rozdzierają niebo, gdy groźne pomruki burzy przeszywają człowieka trwogą, ręka chrześcijanina zapala gromnicę i stawia ją przed obrazem Bogurodzicy, a z ust

wydobywają się błagalne słowa: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko...”



Matka Boża Gromniczna

Więcej – na str. 4 ➡

Blask Panny Gromnicznej

cd. ze str. 3  Szczególnie rzewny i chwytający za serce jest motyw podań ludowych o Matce Bożej Gromnicznej, która pod płaszczy swej przemożnej opieki bierze wszystkie sieroty, a zwłaszcza te, których matki pomarły trzymając w stygnącej dłoni zapaloną gromnicę.

Umiera człowiek, kończy się jego ziemski wędrówka, przy jego łożu gromadzi się rodzina. Umierający, wyrazem swych oczu, daje znać, że czegoś chce i każdy wie, o co prosi, i w stygnącą już dłoń podają mu zapaloną gromnicę. Jest powszechna wiara, że z tym światłem lżej człowiekowi umierać. Cała rodzina modli się o to, by światło to było dla umierającego odbiciem światła doskonałego, jakim jest Chrystus przyjmujący swego wiernego sługę. Płomień świecy jest jakby przedłużeniem tchnienia człowieka u bram wieczności, jest świadectwem jego wiernej służby Bogu. Człowiek w tej trudnej dla siebie chwili staje się spokojniejszy, znika gorzkość przeżytych lat, giną w morzu niepamięci doznane krzywdy i upokorzenia, niestraszny jest lęk przed osądem Bożym.

W serce wstępuje ufność, że u jego łoża stoi Pani Gromniczna, by swego wiernego czciela przeprowadzić przez bramę śmierci ze światłem gromnicy w rękę. Pragnieniem każdego Polaka było i jest umierać z gromnicą w dłoni, z tą szczególną świecą, uzdalniającą do walki ze złem, z szatanem, bo duch ciemności nie lubi światła. Ludowy poeta z Limanowszczyzny, Józef Strug, tak przed wielu laty pisał o gromnicznej świecy:

*Gdy życie nasze dobiegnie do końca,
Gdy Bóg ostatnie godziny policzy,
Niech nam zaświeci, jak promienie słońca,
Światło gromnicy.
Gdy nasze czoło pot śmiertelny zrosi,
Gdy nasze łoże obstąpią szatani,
Twojej obrony niech każdy uprosi –
Gromniczna Pani!
Kiedy nad nami zawisną czarne chmury,
Gdy na wsze strony lecą błyskawice,
Gdy ciemność straszna od dołu do góry:
Świećmy gromnicę!
Matko Najświętsza! My nędzni grzesznicy,
Pod Twoją obronę się uciekamy,
Przed Twym obrazem, przy świetle gromnicy,
Ciebie błagamy!
Tyś jasna gwiazda na morzu żywota,
Pokus się o Cię rozbiją bałwany!
Kto się ucieka do Cię, Matko złota,
Jest wysłuchany.
Bądź nam Matką w życiu i przy zgonie,
Niech Twoja łaska zawsze nam przyświeca,
Niech nasza miłość ku Tobie zapłonie.*

Zamiast laryngologa – „błazejki”

Blask Panny Gromnicznej promieniuje i na następny dzień lutego, kiedy to Kościół wspomina św. Błazeja, biskupa i męczennika, jednego z grona Czternastu Wspomożycieli.

Na początku IV w., podczas prześladowań za Licyniusza ten ukrywający się w grocie górskiej biskup został zadenuncjowany. W drodze do więzienia miał napotkać niewiastę, której syn zadławił się ością; uzdrowił go, a później także wielu innych, którym dokuczały choroby gardła. Po wyrafinowanych torturach w 316 r. skazano go na śmierć i ścięto mieczem. Od wieków odbiera on cześć jako orędownik ludzi chorujących na gardło, zęby oraz choroby krwotoczne i pomaga tym, którzy pragną wypowiadać się z grzechów zatajonych niegdyś w konfesjonale.

W tym dniu kapłani przechodzili po Mszy św. wśród wiernych, przykładając im do gardeł skrzyżowane świeczki, zwane „błazejkami”. Wierzono, że ich dym jest najlepszym medykamentem na wszelakie dolegliwości laryngologiczne. Niekiedy także połykano cząstki zgaszonych, poświęconych świeczek. Zwyczaj ten praktykują m.in. warszawscy franciszkanie.

„Rytuał Rzymski” zawierał kiedyś specjalne formuły święcenia w tym dniu nie tylko świeczek, ale także owoców, chleba, wina oraz wody. Podawano je później, stosownie do potrzeb, chorym uskarżającym się na bóle gardła.

Opracował KS na podstawie:

Michał Gryczyński *Blask Panny Gromnicznej*
Przewodnik Katolicki 05/2004/Wiara
oraz www.zegocina.pl

O Panno prześliczna, gromniczna!

*O Panno prześliczna, gromniczna!
Pod ogień Twój święcony,
wiszący nad woskiem gromnic,
przez las kolący i wyjące wilki,
idę bez wszelkiej obrony:
Nie módl się, ani się przyczyniaj,
ale tylko wspomnij!
Ty, coś rodziła Dziecię bez ognia i dachu,
a przez ucieczkę uszła od zamachu
i potem całe życie wyczekała w lęku
na Syna mękę...
Ty, coś chodziła między śmiertelnymi,
najbliższa ziemi i najdalsza ziemi,
mnie, płomienia szukająca w białych świecach,
od napadu zbójeckiego nie chroń,
ale mi gromnice dalekie w jutrznię
wyróżną rozniecaj,
nad mgłą szronu, nad zawisną między
chałupami sanną...
...I nie módl się, Najświętsza Panno,
Gwiazdo szczęśliwego, krótkiego konania,
nie módl się, Zorzo łask, nie osłaniaj,
tylko wspomnij.*

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

Kościół domem i szkołą komunii

W pierwszą niedzielę Adwentu – 28 listopada – Kościół w Polsce rozpoczął realizację trzyletniego programu duszpasterskiego pod hasłem: „**Kościół domem i szkołą komunii**”.

Wśród głównych celów, jakie stawia sobie Kościół w Polsce, przyjmując taki właśnie program, przewodniczący Komisji ds. Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki wymienił: odkrywanie i pogłębienie duchowości komunii, odnowę i wzmocnienie różnorodnych „struktur komunijnych” Kościoła, w tym uczestnictwa świeckich w diecezjalnych radach duszpasterskich czy w radach parafialnych, a wreszcie krzewienie „duchowości komunii” wobec coraz bardziej atomizującego się świata.

Pierwszy rok trzyletniego programu koncentrować się będzie wokół tematu: „**W komunii z Bogiem**”. Metropolita poznański ocenił, że obecnie istotnym zadaniem Kościoła w Polsce jest rozbudzenie mistyki, a więc odbudowanie wrażliwości na więź z Bogiem. Podkreślił, że podstawowym elementem wiary chrześcijańskiej jest osobista relacja człowieka z Bogiem, co można określić inaczej jako zakorzenienie w Bogu. Zatem fundamentem wszelkich programów czy innych akcji duszpasterskich musi być umacnianie tej podstawowej relacji wiary. Jeśli bowiem „stracimy tę perspektywę, to liczne akcje duszpasterskie zadowolą będą wyłącznie ich organizatorów, nie odnosząc głębszego efektu”.

Rok 2010/2011 – jak wyjaśnił sekretarz Komisji, ks. Szymon Stułkowski – poświęcony będzie głównie „odkrywaniu mistycznych korzeni – komunii z Bogiem”. Zauważył, że bardzo istotna w tym zakresie będzie współpraca z ogólnopolskim Dziełem Biblijnym, co będzie mieć na celu pogłębienie formacji biblijnej Polaków, nie tylko dzieci i młodzieży, ale i osób dorosłych. Dzieło Biblijne przygotowuje bardzo dobre materiały edukacyjne, w tym multimedialne, które niebawem dotrą do wszystkich polskich parafii. Ks. Stułkowski postulował także otwarcie specjalnych centrów formacji biblijnej w każdej diecezji. Podkreślił, że dużą wagę należy przykładać do właściwego wykorzystania w parafiach także istniejących Szkół Nowej Ewangelizacji czy Ruchu Światło-Życie.

Ważne miejsce w tegorocznym programie „W komunii z Bogiem” zajmie również troska o pogłębienie przeżywania sakramentów, czyli tzw. inicjacja chrześcijańska. W tym celu bp Zbigniew Kiernikowski przygotował specjalne materiały na temat chrześcijańskiej inicjacji, które

mogą stać się cenną pomocą w realizacji programu przez wszystkie parafie.

Kolejny rok ogólnopolskiego programu duszpasterskiego, przypadający na liturgiczny **rok 2011/2012**, przebiegać będzie w oparciu o hasło: „**Kościół naszym domem**”. Wśród głównych jego celów abp Gądecki wymienił: ukazanie komunii jako dzieła Ducha Świętego, wzmocnienie ducha ekumenizmu, pogłębianie ducha zaangażowania i współodpowiedzialności za Kościół oraz odnawianie i budowa struktur komunijnych.

Nawiązując do tych ostatnich punktów, wskazał na bardzo pozytywną rolę diecezjalnych rad społecznych, które zostały powołane w niektórych diecezjach, w tym w archidiecezji poznańskiej. Zauważył, że wchodzący w ich skład ludzie świeccy, dobrze wykształceni, kompetentni w wielu dziedzinach i myślący w duchu Kościoła, mogą oddać olbrzymie zasługi w praktycznym zastosowaniu nauczania Kościoła do konkretnych sytuacji czy wyzwań społecznych.

Ks. Stułkowski zaproponował, aby w kolejnych latach, 2011 oraz 2012, zorganizować ogólnopolskie kongresy najpierw rad diecezjalnych, a później przedstawicieli rad parafialnych. Mogłyby one stać się cennym miejscem wymiany doświadczeń i wzajemnej inspiracji.

Abp Gądecki zwrócił uwagę, że bardzo ważnym zadaniem jest tworzenie właściwych relacji między duchownymi a świeckimi. Zadaniem świeckich nie jest bowiem ustawianie się w „roli kapłana”, bądź próba zastąpienia go, lecz pełnienie apostołatu w duchu Ewangelii w różnorodnych środowiskach społecznych i zawodowych. Ta rola świeckich – zdaniem wiceprzewodniczącego Episkopatu – jest nie do zastąpienia.

Trzeci rok omawianego programu – realizowany w okresie **2012/2013** – skoncentrowany będzie wokół hasła: „**Być solą ziemi**”. Wśród jego celów abp Gądecki wymienił przede wszystkim rozbudzanie ducha apostołskiego, inspirowanego duchowością komunii. Ma to służyć „formowaniu wiernych zdolnych do czynnego zaangażowania w przemianę świata” i uwrażliwienie ich na najbardziej potrzebujących. Skutkiem tak pojętej formacji winna być – jak zauważył – silniejsza i bardziej odpowiedzialna obecność świeckich w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym, kulturalnym i medialnym.

Winno to także sprzyjać odkrywaniu nowych powołań do ewangelizacji i tworzeniu ośrodków formacji animatorów świeckich oraz umacnianiu i rozszerzaniu działalności parafialnych zespołów Caritas.

<http://ekai.pl/wydarzenia/polska/x28070/kosciol-domem-i-szkola-komunii-trzyletni-program-duszpasterski-dla-kosciola-w-polsce/>

Anna Dziemska

Światowy Dzień Chorego

11 lutego po raz kolejny obchodzony będzie Światowy Dzień Chorego. Ustanowił go Jan Paweł II dnia 13 maja 1992 r. Wyzaczył wówczas jego datę na 11 lutego – wspomnienie Matki Bożej z Lourdes. Dzień ten przypomina nam o potrzebie wspierania duchowego i materialnego chorych i sędziwych, szczególnie znajdujących się w kręgu naszych bliskich i znajomych. Przypomina nam, że powinniśmy się troszczyć o własne zdrowie. W Polsce w kościołach, szpitalach i domach pomocy społecznej w tym dniu odprawiane są Msze św. w intencji chorych. Obłożnie chorzy są odwiedzani w domach przez swoich duszpasterzy, którzy udzielają im sakramentu chorych.

Mieszkańcom Ursynowa ten dzień powinien przypominać o codziennej modlitwie za chorych, szczególnie przebywających w Hospicjum Onkologicznym św. Krzysztofa przy ul. rtm. Witolda Pileckiego 105 i w Centrum Onkologii – Instytucie im. Marii Skłodowskiej-Curie przy ul. Roentgena 5.

W Centrum Onkologii przy ul. Roentgena 5 znajduje się kaplica pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy,

w której mogą modlić się chorzy, ich rodziny, a także lekarze i personel medyczny. Tam szczególnie wszyscy potrzebują duchowego wsparcia. Kapelanem jest Ksiądz Mieczysław Zakrzyński SDB.

Msze św. odprawiane są w dni powszednie o godzinie 19.00, a w niedziele o godz. 10.00. W codziennej Mszy św. uczestniczy na ogół ok. 50 osób, zaś w niedziele do 100 osób.

Codziennie o godz. 15.00 odmawiana jest koronka do Bożego Miłosierdzia w intencji upraszania łask dla chorych i dla całego świata. Prowadzi ją siostra zakonna ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, przybywająca z siedziby sióstr na Woli. Na tej modlitwie gromadzą się wraz z chorymi pracownicy Centrum Onkologii oraz mieszkańcy Ursynowa. W kaplicy są dostępne dla wiernych modlitewniki, śpiewniki i różańce.

W Hospicjum Onkologicznym św. Krzysztofa Msze św. w niedziele i święta są sprawowane o godz. 9.00. Kapelanem jest ksiądz kanonik dr Tomasz Małkiński, rezydent parafii św. Tomasza Apostoła, na której terenie znajdują się obie placówki. Ks. kan. Tomasz Małkiński modli się też w intencji chorych, cierpiących i opiekujących się chorymi oraz ich rodzin w czasie Mszy św. o godz. 19.00 w każdy piątek w kościele parafialnym.

Małgorzata Tadrzak-Mazurek

Nie mówię im o cierpieniu

Na miejsce dotarłam tuż po obiedzie. Na korytarzach dało się jeszcze wyczuć zapach szpitalnej kuchni i słychać było odgłosy wózków zwożących naczynia z sal. Sam budynek szpitala zrobił na mnie przytłaczające wrażenie. Taki nieładny moloch z lat 70. Być może także dlatego, że wielki napis na nim głosił: Centrum Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Patrząc na budynek warszawskiego szpitala onkologicznego, zastanawiałam się, jak wiele cierpienia, bólu i dramatów kryje się za jego murami. Ale też ile nadziei, miłości i... szczęścia. Jak wielu ludzi wychodzi stąd odmienionych nie tylko fizycznie, ale również psychicznie i duchowo. A dla ilu jest miejscem rozstania się z tym światem...

„Proszę sobie nie myśleć, że tutaj umiera o wiele więcej osób niż w innych szpitalach – już w pierwszym zdaniu, jakby w odpowiedzi na moje myśli, tłumaczy ks. Mieczysław Zakrzyński SDB, kapelan szpitalny. – Zadziewię Panią, ale umieralność jest tu o wiele mniejsza niż gdzie indziej. Rak to nie wyrok, choć potocznie tak się myśli. To straszna choroba, ale zdiagnozowana w odpowiednim momencie jest wyleczalna. I tutaj się tę chorobę leczy”.

Ksiądz Mieczysław jest kapelanem w Centrum Onkologii od kilkunastu lat. Spędza tutaj wiele godzin dziennie.

Codziennie odprawia w kaplicy szpitalnej Mszę św., nabożeństwa. Jak sam mówi, prowadzi tutaj taką specyficzną parafię ze szczególnymi parafianami. Niektórzy nie mogą zejść do kaplicy, tych odwiedza w salach. A sal na 10 piętrach jest sporo, więc i czasu zajmuje mu to dużo, ale dla wszystkich stara się znaleźć chwilę. Nie ma dla niego znaczenia, czy ktoś jest wierzący czy nie, czy jest katolikiem czy innego wyznania. Jest dla każdego, kto sobie tego życzy. Wysłucha, porozmawia. Bo każdy potrzebuje tutaj otuchy i wsparcia. „Nigdy im nie mówię o cierpieniu, bo co ja o nim wiem – mówię z pokorą. – Jeśli widzę, że ktoś sobie nie radzi, to podsyłam mu innego pacjenta, żeby podzielił się swoim doświadczeniem, podtrzymał na duchu”. Sam udziela sakramentów – pokuty, chorych, Komunii św. Czasami delikatnie sugeruje spowiedź, żeby móc z nią jeszcze zdążyć... „Ale nigdy nie nalegam” – podkreśla. Choć pacjenci, którzy odchodzą, zwykle sami o tym wiedzą i są spokojni. Gorzej bywa z rodzinami. To one potrzebują czasami większego wsparcia.

Podczas naszej rozmowy drzwi do kaplicy właściwie się nie zamykają. Wciąż ktoś przychodzi, przykłada na chwilę, pomodli się, posiedzi... I to nie tylko pacjenci, ale też rodziny i pracownicy szpitala. Większość wchodzących zna ks. Mieczysława. Widać, że nie tylko on jest dla nich, ale także oni i to miejsce dla niego. „Tak, ja też tutaj dojrzałem, nabrałem pokory i nowego spojrzenia i na życie, i na śmierć – tłumaczy. - Tutaj jest też dużo młodzieży, ale mój kontakt z nią jako salezjanina jest zupełnie inny niż np. z młodzieżą w oratoriach. Bo i kaliber troski, i poruszanych problemów jest zupełnie inny. Tutaj się staje w obliczu cierpienia, śmierci, rzeczy ostatecznych. A to przemienia. Także mnie”.

Nowenna 9-miesięczna poświęcona służbie Bożemu Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu Prymasowi Polski

W dniu 28 maja 2011 roku przypada 30. rocznica śmierci sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. W naszej Archidiecezji obchody tej rocznicy zostaną poprzedzone 9-miesięczną nowenną przypominającą sylwetkę Prymasa Tysiąclecia, jego nauczanie oraz wpływ, jaki wywarł na życie Kościoła i Ojczyzny. Osnową comiesięcznych rozważań są wypowiedzi papieża Jana Pawła II o kardynale Stefanie Wyszyńskim oraz fragmenty modlitwy o jego beatyfikację. Obchody nowenny będą dla Kościoła warszawskiego okazją do wyrażenia wdzięczności Bogu za osobę Wielkiego Prymasa, a młodemu pokoleniu przybliżą Jego postać i duchową sylwetkę.

NIE BYŁOBY NA STOLICY PIOTROWEJ TEGO PAPIEŻA POLAKA...

„Podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, Kardynał Stefan Prymas Polski, Dobry Pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno...”

Ksiądz Mieczysław widział tu wiele rozpaczy, buntu, żalu do Pana Boga, ale też wiele prawdziwych nawróceń i na nowo przyłgnięcia do Boga. Widział wiele łez, ale też wiele radości. A pewne jest, że nikt stąd nie wychodzi taki sam, jak w chwili przyjsia, także on sam. Zdecydowanie zmienia się hierarchia wartości. Co innego wydaje się ważne i potrzebne. Bo tak naprawdę dopiero w obliczu cierpienia i śmierci jesteśmy w stanie odrzucić to, co zaśmieca nasze życie, zobaczyć, o co troszczymy się niepotrzebnie, co stanowi zbędny balast. I dopiero wtedy żyć w pełni.

Choć dobrze by było móc dostrzec to wcześniej.

Don BOSCO – magazyn salezjański
nr 10/2007 (71) listopad 2007

Chór Cantate Domino w Centrum Onkologii na Ursynowie

Kaplica w Centrum Onkologii na Ursynowie, czwartek, 13 stycznia br. Jak zwykle przed godz. 18.00 przybywają pacjenci. O tej porze jest czas na Mszę św. celebrowaną przez kapelana szpitala o. Mieczysława Zakrzyńskiego SDB. Tego dnia było trochę inaczej. Obok ołtarza, zajął miejsce 25-osobowy chór *Cantate Domino* pod dyktando p. Adrianny Rozy Szmyt z parafii Ofiarowania Pańskiego. Kaplica była wypełniona do ostatniego miejsca pacjentami szpitala. Mszę św. rozpoczął śpiew kolędy „Aniołowie zaśpiewali”. Głównym celebransem był ks. prałat Tomasz Król, proboszcz parafii pw. św. Tomasza Apostoła, na

VI Umiłowanie człowieka (luty 2011)

Pomnij, jak kochał każdego człowieka, broniąc jego godności i praw.

(z Modlitwy o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego)

- Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, Twojego brata (Społeczna Krucjata Miłości),
- katolicka nauka społeczna – formacja sumienia narodu,
- duszpasterstwo zawodowe,
- upominanie się o prawa ludzi pracy, związki z Solidarnością,
- stosunek do dzieci.

VII Formacja w duchu przebaczenia

(marzec 2011)

...Przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

(z Modlitwy o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego)

- Orędzie do biskupów niemieckich,
- beatyfikacja Ojca Maksymiliana Kolbego,
- wizyta biskupów polskich w Niemczech.

cdn.



Koncert chóru *Cantate Domino*. Pośrodku: o. Mieczysław Zakrzyński i ks. prałat Tomasz Król.

której terenie znajduje się Centrum Onkologii. Podczas Mszy św. chór wykonał części „Mszy” Mariana Sawy – *Missa brevis, Kyrie, Gloria, Sanctus, Benedictus* i *Agnus Dei*. Po Mszy św. odbył się koncert kolęd i pastorałek, w czasie którego chorzy otrzymali od chórzystów muszle, mające symbolizować siłę przetrwania okresu choroby. W imieniu kapelana młodzi pacjenci rozdali chorym okolicznościowe obrazki z wizerunkiem Świętej Rodziny. Na zakończenie chór odśpiewał razem ze wszystkimi zgromadzonymi „Bóg się rodzi”.

O chorze *Cantate Domino* można się dowiedzieć na jego stronie internetowej www.cantate-domino.waw.pl.

Tekst i foto: ANNA DZIEMSKA



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Ks. Wiesław Baniak SDC

Hymn o miłości

Św. Paweł w 13. rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian pisze jedno z najwspanialszych dzieł o miłości. W swoim hymnie używa słowa *caritas*, które jest dość rzadko używane, chyba w tym celu, by lepiej wytłumaczyć jego odmienność od innych słów określających miłość, jak *agape* czy *amore* albo *eros*. W dzisiejszym świecie jednakże i to słowo zostało zdewaluowane.

Aby zrozumieć, czym jest prawdziwa miłość międzyludzka, trzeba nam zrozumieć, czym jest miłość Boga do człowieka. Dla nas, chrześcijan, istnieje szczególny obraz tej miłości. Każdy, kto jest zakochany, zwykle nosi w portfelu obok dokumentów i pieniędzy zdjęcie osoby kochanej. Razem z dowodem tożsamości, czyli tym, kim jesteśmy, oraz obok środków do życia (pieniędzy), nosimy zdjęcie kogoś, kto nadaje nam sens życia. Dla nas, chrześcijan, tym zdjęciem osoby dającej sens i radość życia jest Jezus Chrystus. Jest to fotografia, ikona miłości Boga do człowieka.

W Nowym Testamencie nieczęsto możemy spotkać fragmenty mówiące o miłości człowieka do Boga, przeważają raczej opisy miłości Boga do człowieka. Wzorem jest tu Jezus Chrystus, którego postawę dano nam za wzór do naśladowania, do wcielania w życie, abyśmy z tego wzorca brali przykład miłości pomiędzy nami, ludźmi.

Spójrzmy na kontekst *Hymnu o miłości*. Rozdział dwunasty *Listu do Koryntian* to traktat o charyzmatach, zaś następujący po *Hymnie o miłości* rozdział 14. obrazuje zachowanie się chrześcijan w czasie ich zebrania. I tak św. Paweł stawia charyzmat prorokowania nad charyzmatem języków. Cóż bowiem ze znajomości języka, skoro nie ma się w nim nic do powiedzenia. Ważne jest proroctwo. Jednakże dalej św. Paweł stawia nam przed oczyma charyzmat miłości jako najbardziej konkretny, bo dotyczący bezpośrednio człowieka. Jest to charyzmat dyskretny, który nie krzyczy. Charyzmat miłości pomaga człowiekowi prawdziwie, choć wręcz „anonimowo”. Św. Paweł mówi o szczególnej drodze – drodze miłości: *Ja wskażę wam drogę jeszcze doskonalszą*. I tutaj św. Paweł rozpoczyna od prezentacji charyzmatów:

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
stałbym się miedzią dzwieczącą
lub cymbałem brzęczącym.
Gdybym posiadał dar przemawiania
z natchnienia Bożego
i znał wszystkie tajemnice,
i posiadał wszelką wiedzę,
i wiarę miał taką, żebym mógł góry przenosić,
a miłości bym nie miał, niczym jestem.*

*Gdybym cały swój majątek rozdał
na żywienie ubogich
i własne ciało wydał na spalenie,
a miłości bym nie miał,
nic mi nie pomoże.*

Fragment ten prezentuje nam trzy typy chrześcijan. Pierwszy to człowiek obdarzony darem języków, który dużo mówi, ale może nie mieć nic wartościowego do powiedzenia. Drugi typ to człowiek z darem proroctwa. To człowiek wiary, który potrafi nawet góry przenosić, który może dokonać wielu wspaniałych i szlachetnych czynów, które jednak bez miłości stają się niczym. To przykład wiary przesadzonej, która może działać wiele cudów, ale świat przez to się nie zmienia. Świat zmieniają bowiem nie cuda, ale prawdziwa miłość. Nawet gdybyśmy rozdali cały nasz majątek, ale zabrakło nam miłości, nic nie osiągniemy. Brakuje bowiem czegoś szczególnego. Miłość *caritas* to nie hojność – to coś większego, coś innego. To delikatność miłości. Ludzie dziś czynią wiele dzieł miłości, ale brakuje w tym... delikatności. To nie jest miłość miłosierna.

I trzeci typ chrześcijanina – to człowiek miłości *caritas*. Taka miłość jest cierpliwa i łaskawa. Taki człowiek nigdy nie czyni się wielkim przed kimś małym. Nie szuka swego, ani nie cieszy się z niesprawiedliwości jak niektórzy czekający, aby innym powinęła się noga. Albo jak my, gdy się irytujemy, że ktoś jest dobrym człowiekiem, a nie jest... katolikiem. Św. Paweł mówi nam, że miłość miłosierna to sposób relacji, sposób kontaktu z drugim człowiekiem.

W trzeciej części hymnu św. Paweł definiuje prawdziwego chrześcijanina. Taki dojrzały chrześcijanin to człowiek, którego miłość nigdy się nie kończy. Proroctwa się skończą, dar języków też, ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałe, skończy się to, co niedoskonałe. Gdy byłem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Jednakże jako dojrzały człowiek muszę myśleć, patrzeć jak dorosły. I wtedy dostrzegę twarz w twarz, nie jak w krzywym zwierciadle, jaki byłem w tamtych czasach, które bardzo zniekształcały obraz, deformowały go. Tak więc jest wiara, nadzieja i miłość. To, co zostaje, to miłość, *caritas*.

I chodzi tu o miłość międzyludzką.

Dziwne, że św. Paweł nic nie wspomina w swoim hymnie o modlitwie, o adoracji, o medytacji, o liturgii. Mówi, że najważniejsza jest... miłość. Warto tu spojrzeć na współczesnych młodych ludzi pragnących i poszukujących modlitwy, ciszy, kontemplacji i nocnych adoracji. I spotykamy wielkie liczby młodych ludzi na takich spotkaniach modlitewnych i pytamy, gdzie u nich miłość *caritas*. Często bowiem ich wiara i zapał kończą się tutaj. Brakuje ich tam, gdzie potrzeba miłości miłosiernej.

(dokończenie w następnym numerze)

© 1996–2006 www.mateusz.pl

<http://mateusz.pl/mt/10lat/wb-hom.htm>

Zagubiony w Jerozolimie

Braciszek



Jakież to podniecające! W ubiegłym roku, tak jak w poprzednim i jeszcze poprzednim, Jezus żegnał rodziców, którzy udawali się w coroczną pielgrzymkę do Jerozolimy. Musiał wtedy czekać na ich powrót długie dwa tygodnie i sam zajmować się gospodarstwem. Ale tej wiosny, tej wspaniałej wiosny pójdzie z nimi! Bo skończył już dwunasty rok życia! Kiedy rankiem opuszczali dom, Jezusowi wydawało się, że razem z nimi w drogę wyszło pół miasteczka. Maryja często opowiadała Mu, jak wielkie to miasto i jak wspaniała jest Świątynia, do której przyniesiono Go, kiedy był jeszcze bardzo mały, nie mógł jej więc pamiętać. Mówiła Mu też o Święcie Paschy, które obchodzi się każdej wiosny. Właśnie teraz nadszedł ten czas. Szli białymi ścieżkami, przecinającymi pola kukurydziane. Na poboczach rosły czerwone i niebieskie kwiaty. Jezus zawsze pragnął ujrzeć Jerozolimę. I oto marzenie Jego się spełniło. Oglądał wszystko z zachwytem. Widział kapłanów ubranych w białe szaty i butnych rzymskich żołnierzy. Patrzył po raz pierwszy na piękne domy i place, na ruch i tłumy ludzi, targowiska i przepełnione ulice. Mógł wejść do Świątyni — olbrzymiej, zachwycającej, otoczonej murem z zębatego zwieńczeniem.

W czasie trwania uroczystości paschalnych Jezus spędzał w niej wiele czasu. Dzięki temu poznał wszystkie schody i przejścia, a także sławne marmurowe kolumny.

Dla chłopca z wioski cała Jerozolima była czymś wspaniałym. Natomiast Świątynia z mądrymi i sędziwymi kapłanami oraz

nauczycielami była Mu bliska jak dom rodzinny. Wreszcie nadszedł dzień, w którym trzeba się było zbierać do powrotu. Maryja i Józef postanowili wracać z innymi, zaprzyjaźnionymi pątnikami, ponieważ chcieli omówić w czasie drogi wiele wspólnych spraw. Odeszli już daleko od miasta, kiedy stwierdzili, że nigdzie nie widać Jezusa, który miał iść z młodszymi pielgrzymami. I gdy nadszedł czas wieczery, a Jęgo nie było, zawrócili do Jerozolimy. Pytali spotykanych po drodze ludzi, znajomych i nieznajomych, czy nie widzieli ich Syna. Niestety, nikt nie umiał im nic powiedzieć o dwunastoletnim chłopcu. Szukali Go w całej Jerozolimie, jeszcze tego samego wieczoru i przez cały następny dzień. Po prostu przepadł.

Dopiero trzeciego dnia, kiedy zmartwiona Maryja poszła, po raz nie wiadomo który, do Świątyni, zobaczyła Jezusa siedzącego między nauczycielami, jak przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Maryja, chociaż była zaskoczona niezwykle sytuacją, zapytała: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem szukaliśmy Ciebie”. Lecz On im odpowiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w domu Ojca?”

Dopiero dużo, dużo później Maryja zrozumiała słowa Syna. Ale teraz ona i Józef, wdzięczni Bogu za szczęśliwe odnalezienie Jezusa, wrócili razem do Nazaretu, do domu.

Wg św. Łukasza, 2

Timothy Dudley-Smith, *Przyjaciel dzieci.*
Opowieści z życia Jezusa. Verbinum, Warszawa 1995

Krzysztof Grabiec (12 l.)

O człowieku

*Słaby człowiek jest podobny
do miękkiej kuli.
Kulę łatwo uformować,
człowiekowi słabemu
bez trudu można narzucić swoją wolę.
Człowiek dzielny i nieugięty
jest jak skała.
Słabe osoby
mogą się o niego rozbić.
Niezbyt pewne rozkazy
nie naruszają
jego dumnego zachowania i manier,
ale tylko od nas zależy,
czy będziemy podobni
do miękkiej kuli, czy do skały.*



Warszawskie pamiątki papieskie



W czasie spotkania w kaplicy Ojciec Święty powiedział:

Chciałem podziękować całym sercem siostrą urszulanom za wieloletnią gościnę, jaką znajdowałem w tym domu. Po dwudziestu latach się nie zapomina. Przejrzałem, wyjechałem, przejechałem... wreszcie wyjechałem i nie przejechałem. Dopiero dzisiaj.

Ten nasz dom łączy się jeszcze ze wspomnieniami różnych osób, które tu mieszkały: sp. ks. prałata Zięci, pana profesora Świeżewskiego i jego małżonki... W każdym razie wiele osób tu spotkałem.

Bóg wam zapłać za wszystko i trzymajcie mnie krótko! Dwie łaski przystanie urszulanów - Wiśłana i Jaszczerówka...

Noch wam błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty.



Pamiątki w domu sióstr urszulanek przy ul. Wiślanej, gdzie Jan Paweł II był częstym gościem w ich domu, przebywając jako biskup i kardynał w Warszawie.





Fotel użyty jako tron papieski podczas Mszy św. na pl. Piłsudskiego w Warszawie w dn. 2.06.1979 r. znajduje się w kościele Św. Piotra i Pawła w Pyrach



W kościele Wszystkich Świętych znajduje się ornat, stupa, kielich i patena użyte 8 czerwca 1987 r. przez Jana Pawła II podczas otwarcia II Krajowego Kongresu Eucharystycznego.



Andrzej Macura

Papież Bożego Miłosierdzia

To nie przypadek. Beatyfikacja Jana Pawła Wielkiego, papieża, który przyczynił się do upadku komunizmu, odbędzie się w dniu, w którym komunistyczne święto po raz pierwszy w historii zanurzy się w Bożym Miłosierdziu.

Pierwsza encyklika każdego pontyfikatu uważana jest za dokument programowy nowego papieża. W niej przedstawia on to, co uważa za najważniejsze stojące przed nim wyzwanie. A Jan Paweł II swoją pierwszą encyklikę, podpisaną już 4 marca 1979 roku zatytułował *Redemptor hominis* – Odkupiciel człowieka. Tytuł dobrze odzwierciedla jej treść. To przesłanie o tym, jak człowiek winien widzieć siebie w świetle tajemnicy nowego stworzenia, czyli odkupienia. Zainspirowany soborową konstytucją *Gadium et spes* przypomniał w niej, iż to właśnie Chrystus-Odkupiciel pozwala człowiekowi lepiej zrozumieć samego siebie. Myśl tę wyraził chyba jeszcze jaśniej kilka miesięcy później, gdy 2 czerwca na Placu Zwycięstwa tłumaczył:

„Człowieka (...) nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie”.

Ateistyczny komunizm próbował budować świat bez Boga. Stąd i na człowieka patrzył tak, jakby jego ostatecznym celem była dębowa kwatera parę metrów pod ziemią. Jan Paweł II przypomniał, że człowiek musi patrzeć dalej. Że „humanizm ograniczający się do tego, co ludzkie, jest nieludzki”.

Trzydzieści dwa lata później zarządzeniem prawideł rządzących kalendarzem, decyzją Benedykta XVI, ale pewnie i czuwającej nad wszystkim Bożej Opatrzności, beatyfikacja Jana Pawła II przypadnie w dniu, w którym jednocześnie obchodzić będziemy Niedzielę Miłosierdzia Bożego i robotnicze święto 1 maja. To samo święto, które promowało okrojoną z wieczności wizję człowieka.

W owej opatrznosciowej zbieżności dat można upatrywać kolejnego zwycięstwa Papieża-Polaka nad systemem, który ze świata wykluczył Boga. Ale jest w tym chyba coś więcej. To swoista i bardzo aktualna katecheza oglądającego już twarzą w twarz Ojca Jana Pawła Wielkiego. W dniu, w którym święto człowieka – 1 maja – zostaje zanurzone w Bożym Miłosierdziu nasz Wielki Rodak jakby przypomina nam jeszcze raz to, od czego rozpoczął swój pontyfikat. Człowieku, nie rozumiesz kim jesteś, jeśli na swoje ziemskie życie nie spojrzysz z perspektywy nieba.

<http://info.wiara.pl/doc/711508.Beatyfikacyjna-katecheza>

Zbigniew Osiński

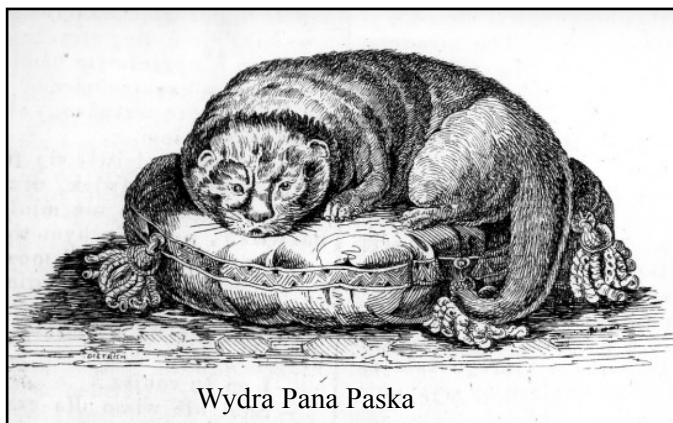
„Robak” w pałacu

czyli o związkach

Jana Chryzostoma Paska z Wilanowem

Jan Chryzostom Pasek z Gosławic (bo tak się pisał) urodził się około roku 1636, a może w roku 1630 w województwie rawskim lub w Gosławicach w województwie łęczyckim w rodzinie ubogiego dzierżawcy majątków. Pieczętował się herbem Doliwa. Ten piękny stary polski herb to: w polu błękitnym srebrny skos w lewo, na którym trzy róże czerwone. Przypuszcza się, że pierwszym gniazdem rodu Pasków była wieś Paski w powiecie sochaczewskim. Niebogaty ojciec Jana Chryzostoma (drugie imię Jana, Chryzostom oznacza po grecku „złotousty”, co w przypadku naszego bohatera pokrywa się w zupełności z prawdą) zadbał o w miarę staranne wykształcenie syna w kolegium jezuickim w Rawie. Dobrze to musiały być szkoły, skoro potrafiły w młodych synach szlacheckich zaszczerpić „ciekawość świata” i przekazać pokaźny zasób wiedzy, który imponuje choćby w zakresie historii, geografii, o łacinie już nie wspominając. Nie wiemy, jak długo trwała edukacja Paska w rawskim kolegium i jaki miała przebieg. Dość powiedzieć, że J. Ch. Pasek prosto ze szkolnej ławy trafił do dywizji Stefana Czarnieckiego, albowiem rozpoczął się najbardziej tragiczny okres dziejów Polski – „potop szwedzki”. Już w kwietniu 1656 roku Pasek bierze udział w bitwie pod Warką. Wiemy o tym z jego „Pamiętników”, a brak pierwszych kilkudziesięciu stron każe nam przypuszczać, że absolwent rawskiego kolegium w siodle znalazł się już w roku 1655.

Pasek był towarzyszem chorągwi pancernej dowodzonej przez Stanisława Widlicę Domaszewskiego, starostę łukowskiego. Walczył w Danii w latach 1658 – 1659 i przeciwko Moskwie w 1660 roku. Spędził w wojsku 12 lat, służąc w dywizji S. Czarnieckiego, który jakkolwiek niesubordynację swoich żołnierzy karał śmiercią. Znane są opisy rajdów owej dywizji z okolic Krakowa aż do Torunia odbywane w ciągu czterech, pięciu dni. Żołnierze nie schodzili w ogóle z koni po kilka dni, posilając się w siodle, śpiąc, a nawet załatwiając potrzeby fizjologiczne. Po takich marszach buty kawalerskie ściągane były razem ze skórą stóp. J. Ch. Pasek w 1667 opuścił wojsko za sprawą rokoszu J. S. Lubomirskiego, w którym stanął po stronie króla. W tym samym roku ożenił się z wdową po Mikołaju Łackim z Nadola, Anną z Remiszowskich, kobietą starszą od siebie o kilkanaście lat, i osiadł w krakowskim, gospodarując na dożywocie żony, tj. Skrzypniowie i Smogorzewie. Nieco później dzierżawił Miławczyce, Brzeście i Olszówkę. Otrzymał tytuł komornika Ziemi Rawskiej, której marszałkował, a wkrótce komornika krakowskiego i proszowskiego. W 1669 brał udział w elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego a w 1697 roku Augusta II.



Wydra Pana Paska

J. Ch. Pasek jest autorem najpiękniejszych staropolskich pamiętników. Zdziwiają wartość narracji, dowcipem, celnością i bystrością obserwacji. Są kopalnią wiedzy o społeczeństwie polskim siedemnastego wieku. Podobnych pamiętników z tej właśnie epoki, napisanych ręką przeciętnego szlachcica, absolwenta jako się rzekło, kolegium w Rawie, a nie pierwszych w Europie uczelni nie ma żaden naród. Ale Polacy zaczytywali się i zaczytują w nudnych pamiętnikach Samuela Peypsa, naturalnie dlatego, że napisane były w Anglii, a nie na naszym pocziwym Mazowszu czy Małopolsce. Początkowo, jeszcze w XIX wieku, uważano, że „Pamiętniki” Paska są zręcznym naśladownictwem siedemnastowiecznej literatury pamiętnikarskiej. Kilkadziesiąt lat trwało uwiarygodnianie „Pamiętników” w ich fragmentach dotyczących Danii, Hamburga, Pomorza Szczecińskiego, Moskwy, opowieści o zatargu z aktorami francuskimi w Warszawie w 1664 roku, a także informacji o pszczołach, w Danii trzymany zimą w słomianych pudełkach, i o niezwyklej paskowej wydrze. Tej wydrze, która jest przedmiotem naszych zainteresowań, a w szczególności jej, krótki co prawda, pobyt w Wilanowie, uwieczniony jednakże w wielu literackich dziełach.

Jak już wyżej napisaliśmy, J. Ch. Pasek po wojnach i rokoszach osiadł w krakowskim i prowadził bynajmniej nie spokojne życie posesjonata, albowiem liczba procesów, jakie prowadził, awantur z sąsiadami przypisuje o zawrót głowy praworządnego obywatela. Pasek już w wojsku zasłynął jako wspaniały mówca. Swoimi barwnymi opowieściami niejednokrotnie zabawiał liczne towarzystwo. Sława dzielnego wojaka dwóch polskich królów (za Korybuta Wiśniowieckiego w 1672 roku miał dowodzić częścią pospolitego ruszenia z Małopolski) rosła w Małopolsce i na Mazowszu. Pasek, prócz – jak sam o sobie pisał – „ciekawości świata” miał jeszcze jedną pasję – zwierzęta. Łowił je, pielęgnował, hodował ze znakomitym skutkiem. W swoim gospodarstwie miał zwierzęta dzikie i domowe. Ptaki w drucianych wolierach z kraju i zagranicy. Sokoły, jastrzębie, sroki, wrony, bociany, czaple, bażanty, kuropatwy, zające, bobry, psy i koty. Całe ono towarzystwo dające się głaskać, oswojone i chodzące za swoim opiekunem „psim sposobem”. Największą jednak ulubienicą Imię Pana Paska była wydra, która zwała się „Robak”. Dzięki tej wydrze sława Paska ogromniała,

aż dotarła w 1680 roku do samego stołecznego, rezydencjonalnego Wilanowa.

Wydra w ciągu dnia biegła sobie po dworskim obejściu, pływała w stawach, łowiła ryby na wyraźne Paskowe polecenie. Pasek był niezmiernie dumny ze swojej wychowanki, pisząc: „Poszliśmy nad staw, stanąwszy na grobli i mówię Robak, trzeba mi ryb dla gości, hul w wodę! Wydra poszła, wyniosła najpierw płócię, drugi raz wyniosła szczupaka małego, trzeci raz wyniosła półmiskowego szczupaka, trochę tylko na karku obraziwszy”. Wydra sypiała z Paskiem „a była tak ochędożna, że nie tylko w pościeli źle nie uczyniła, ale pod łóżkiem nic, ale poszła do jednego miejsca, gdzie jej stawiano skorupki”. Pilnowała Paska w nocy, nie dała nikomu zbliżyć się do śpiącego pana, nawet wtedy, kiedy bywał pijany (a bywał dosyć często) „chodziła po piersiach tak długo wrzeszcząc, że obudziła, gdy się kto koło łóżka przechodził”. Robak z licznych zwierząt domowych uznawała tylko domowego psa imieniem Kaperol „niemiecki był i kosmaty i u niego wszystkiego się nauczyła”.

Pasek i jego wydra wzbudzali podziw nie tylko w Smogorzewie. W Krakowie była przyczyną zbiegowiska, kiedy pan Pasek rozgniewany brakiem ryb w krakowskich gospodach, kazał Robakowi łowić ryby w Wiśle. Tak sława wydry i Paska rosła, aż wieści o owym „miraculum” dotarły do króla Jana III i samej Warszawy.

Król przysłał do Paska (miał go już poznać nieco wcześniej) pana Straszowskiego, swojego sługę, z listami, w których późniejszy pogromca Turków prosił o odsprzedaż mądrej wydry. O nieodmawianiu królewskiej prośbie pisał do Paska Adrian, jego krewny, dworzanin królewski. Pasek nie chciał rozstać się ze swoją ulubienicą, a swój żal i złość tak, w jakże prostym zdaniu opisał „Ale mi było tak miło, jakoby mię ostrym grzebłem po gołej skórze drapał”. Pasek dopóki mógł, odwlekał pożegnanie się z wydrą, ale jak było wtedy powszechnie wiadomo, prośby królewskie się wypełniało. Rzeczony już wyżej Straszowski kilka razy odwiedzał Paska, wciąż prosząc o to samo. Król ofiarował dużą sumę pieniędzy, a nawet dwa piękne konie tureckie z „bogatym wsadaniem”. Ale Pasek postanowił, „że nie tylko pieniądze, ale i koni nie wezmę, bobym się tego wstydził za tak nikczemny podarunek takie odbierać honoraria”. Cóż było robić. Imć Pan Pasek ze łzami w oczach wyprawił wydrę w drogę, szczegółowo poinstruował jak trzeba się wobec niej zachowywać, a przede wszystkim jak przywiązywać w razie potrzeby. Zwracał uwagę, że zwykła obroża

wydrze na nic, bo ma mniejszą głowę niż szyję. Ucieknie z niewoli, kiedy będzie chciała.

Wydra trafiła do Warszawy latem 1680 roku i jak pisał Pasek podobno była ciągle gniewna, smutna i „odęta jako sowa”. Po jakimś czasie poczęła się jednak oswajać, chodziła po pokojach, do naczyń napuszczano jej rybek i raków, z czego się cieszyła, bo znowu mogła polować. Król po jakimś czasie postanowił wypróbować legendarne umiejętności wydry w łowieniu ryb i zawiózł ją do Wilanowa, całkiem już blisko wody. Początkowo wydra była trzymana na uwięzi, wypuszczana łowiła ryby w Jeziorze Wilanowskim (które wtedy było znacznie większe niż dzisiaj), tuż koło pałacu. Buszowała w zaroślach i mokradłach po drugiej stronie jeziora, ale do czasu „ścieżkami tam gdzieś, wyszedłszy, błąkało się nie wiedząc, gdzie się obrócić. Skoro rano, potkał ją dragon; nie wiedząc,

co to, czy chowane, czy dzikie, uderzył berdyszem, zabił”. Rano król i królowa szukali wydry, cały dwór rozbiegł się po ogrodzie i po okolicznych polach.

Rozesłano wieści po całym mieście, aż spotkano Żyda pińczowskiego ze skórą wydry, a z nim dragona, który targował się o zapłatę za ową skórę. Rozgniewany król kazał dragona i Żyda wrzucić do wieży i skazać na śmierć.

Księża spowiednicy, a nawet biskupi mieli prosić króla o litość. Wszak wydra nie nosiła królewskich znaków. Jan III dał się uprosić i skazał dragona na kije, o losie Żyda nie wiemy nic. Wyrok miał wykonać regiment Gałęckiego. Nieszczęsny dragon-myśliwy miał przebiec piętnaście razy między dwoma szeregami żołnierzy, których etatowo w regimencie było około półtora tysiąca. Odpoczywać po kolejnej porcji razów miał na skrzydłach szeregu. Przebiegł tylko dwa razy „taki wzięto go w prześcieradło, aleć powiedano, że się nie mógł wysmarować”. Dragon zmarł w kilka dni po otrzymanych plagach. O wydarzeniu tym pisał także Kazimierz Sarnecki w swoich pamiętnikach i diariuszu, co tylko potwierdza wiarygodność relacji Paska.

„I tak one srogie pociechy obróciły się w wielki smutek, bo król przez cały dzień nie jadł, nie gadał z nikim, wszystek dwór jak powarzony. Takci i mnie zbawili tak kochanego zwierzęcia, i sami się nie nacieszyli, jeszcze sobie turbacyjej przyczynili”.

Tak to tragicznie dla dragona, Paska i wydry zakończył się pobyt w Wilanowie, Wilanowie, który dzięki tej opowieści niekoniecznie kojarzony być musi z wielką historią, pyszną królewską rezydencją. Staje się zwykły, bliski i jakiś swojski mimo swojego królewskiego majestatu.

DR ZBIGNIEW OSIŃSKI

**Sam decyduj,
na co idą Twoje podatki**

1%

1% DLA CARITAS

Jak co roku możesz sprawić, że 1% Twojego podatku dochodowego trafi nie do wspólnego worka podatkowego, a bezpośrednio do ludzi potrzebujących pomocy.

Zaufaj nam! Zrobimy dobry użytek z Twoich pieniędzy. Przekaż swój 1% na Caritas Archidiecezji Warszawskiej!

Pracujemy na rzecz najuboższych od 20 lat. Prowadzimy blisko dwadzieścia placówek pomocy otaczając opieką zaniedbane dzieci, ludzi bezdomnych, chorych, niepełnych i umierających. Przez nasze punkty pomocy przewijają się tysiące ludzi.

Aby zadysponować na rzecz Caritas Archidiecezji Warszawskiej kwotę jednego procenta swojego podatku dochodowego należy:

- * znaleźć w formularzu PIT część zatytułowaną: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego”;
- * wpisać pod odpowiednią pozycją numer KRS Caritas AW – **0000225750**;
- * wpisać pod następną pozycją kwotę 1% podatku należnego, wynikającego z zeznania podatkowego, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

PIT 36

W poszczególnych rodzajach formularzy PIT są to pozycje:

- PIT-28 – pozycje 126, 127;
- PIT-36 – pozycje 305, 306;
- PIT-36L – pozycje 105, 106;
- PIT-37 – pozycje 124, 125;
- PIT-38 – pozycje 58, 59;
- PIT-39 – pozycje 51, 52

Jeśli chcesz przeznaczyć 1% na szczegółowy cel, należy w następnej części zeznania zatytułowanej „Informacje uzupełniające”:

- * pod odpowiednią pozycją wskazać ten cel, np. **Zespół Caritas przy par. bł. Władysława z Gielniowa**;
- * pod następną pozycją własnym podpisem wyrazić zgodę na przekazanie przez Urząd Skarbowy do Caritas AW Twojego imienia, nazwiska, adresu i wysokości przekazanej kwoty, co umożliwi właściwe zadysponowanie środkami.

W poszczególnych rodzajach formularzy PIT są to pozycje:

- PIT-28 – pozycje 128, 129;
- PIT-36 – pozycje 307, 308;
- PIT-36L – pozycje 107, 108;
- PIT-37 – pozycje 126, 127;
- PIT-38 – pozycje 60, 61;
- PIT-39 – pozycje 53, 54.

W imieniu potrzebujących dziękujemy!



O. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)			
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.			
305. Numer KRS	0000225750	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 306 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 188, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	306. zł gr 125 00
P. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część O, w poz. 307 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 308 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 306. W poz. 309 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).			
307. Cel szczegółowy 1%	Zespół Caritas przy par. bł. Władysława z Gielniowa		308. Wyrażam zgodę ☐
309.			

PIT 37

Od kwoty z poz. 121 należy odjąć kwotę z poz. 120. Jeżeli różnica jest liczbą ujemną, należy wpisać 0.			
H. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)			
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.			
124. Numer KRS	0000225750	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 125 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 120, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	125. zł gr 125 00
I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz. 126 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 127 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 125. W poz. 128 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).			
126. Cel szczegółowy 1%	Zespół Caritas przy par. bł. Władysława z Gielniowa		127. Wyrażam zgodę ☐
128.			



Od naszego mola książkowego

Pomimo upływu wielu lat i zachodzących przemian wciąż nie znamy pełnej prawdy o losach tysięcy Polaków wywiezionych w głąb sowieckiej Rosji, uwieczonych w obozach jenieckich w Starobielsku, Kozielsku, Ostaszkowie i innych. Zwłaszcza nadal nie znamy pełnej prawdy o tysiącach zamordowanych w wielu miejscach kaźni, których symbolem stał się Katyń.

Tym razem chcemy przypomnieć naszym Czytelnikom książkę Józefa Czapskiego *Na nieludzkiej ziemi*, wydaną w 1990 r. przez wydawnictwo Czytelnik. Zawiera ona trzy części. Pierwsza to *Wspomnienia starobielskie* z niemal dwuletniego pobytu w Starobielsku, Pawliszczewie, Borze i Griazowcu napisane w 1944 r. po ewakuacji armii Andersa na Bliski Wschód. Druga część – *Na nieludzkiej ziemi* (1949) opisuje losy Polaków rozrzuconych po odległych krańcach ZSRR. Jest to zapis z poszukiwań w latach 1941-42 zaginionych oficerów i żołnierzy, prowadzonych na polecenie polskich władz wojskowych. Trzecia część – *Walka* – przedsta-

wia w wielkim skrócie dzieje Armii Polskiej po opuszczeniu ZSRR, z uwzględnieniem całego polskiego wysiłku zbrojnego w latach II wojny światowej i ostatecznych wyników wojny dla polskiego bytu narodowego i państwowego.

Ze wstępu Autora: „*Wspomnienia starobielskie* zostały napisane zaraz po wyjściu z Rosji i chodziło mi o to, żebym napisał wszystko, co pamiętam o moich kolegach z obozu, i przede wszystkim miało na celu, żeby te wieści o kolegach mogły dotrzeć do ich rodzin w kraju. Dalszy ciąg – poszukiwanie ich po wyjściu z obozu – został już zupełnie w skrócie opowiedziany. Drugi tekst, *Na nieludzkiej ziemi*, tyczy bardziej Rosji niż moich kolegów, zaś moja wędrówka do Czkałowa i do Moskwy w poszukiwaniu zaginionych jest o wiele szerzej rozwinięta.

W żadnym z tomów nie jest wspomniany Katyń, ale wszystko, co opowiadam tutaj, działo się przed wykryciem grobów katyńskich, o których ja się dowiedziałem, gdy nasza armia dotarła do Iraku.”



Józef Czapski, malarz i eseista, urodził się w 1896 r. w Pradze. Gimnazjum ukończył w Petersburgu. W 1920 r. uczestniczył w wojnie polsko-radzieckiej jako porucznik 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Po wojnie, w 1921 r., studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie w 1923 r. współtworzył grupę Komitet Paryski. W 1924 r. wyjechał do Paryża, skąd po siedmiu latach studiów pod kierunkiem Józefa Pankiewicza wrócił do Polski. W kampanii wrześniowej uczestniczył jako rotmistrz 8 Pułku Ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego w składzie Krakowskiej Brygady Kawalerii.

Chrzty

9 stycznia

Michał Dawid Borys

16 stycznia

Antonina Fiłon, Daria Sidorowska

27 stycznia

Aleksander Adam Zubarev

30 stycznia

Jakub Stanisław Adamski

Artur Ryszard Cichocki

Jakub Maksymilian Włodarczyk

Jan Dominik Wrzesień



Śluby

8 stycznia

Bartosz Kacper Boniecki

i Anna Małgorzata Wątor

22 stycznia

Marcin Bałenda

i Urszula Garcarz

Karol Maciej Jasiński

i Aneta Małgorzata Kramarz



Pogrzeby

13 stycznia

Włodzimierz Ławniczak

(zm. 7.01.2011)

18 stycznia

Andrzej Pirogow

(zm. 10.01.2011)



FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

 **Tel. 0 608 146 110** 

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.



MITING AA

piątek, godz. 20.15,

Sala katechetyczna
w domu parafialnym (B)

Wszystkie spotkania otwarte!

GRUPY RODZINNE

AL-ANON – TU I TERAZ

zapraszają na swoje spotkania do
domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza Apostoła,
ul. Dereniowa 12

w każdy wtorek, godz. 18.30



Chór parafialny Angelicus
środa, godz. 20.00, Dom Parafialny
Schola dziecięca
sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym
Czwartek, godz. 19.00

I czw. m-ca: Msza św. i adoracja Najśw. Sakramentu
III czw. m-ca: Msza św. i spotkanie,
II i IV czw. m-ca: spotkanie w sali św. Barbary (dzwonnica)
Opiekun: ks. Sławomir Goczałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00;
13.15 (2, 3 i 4 niedziela z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus
II niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:
poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00
Spotkania grupy nauczycielskiej:
czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

Sala św. Barbary w dzwonnicy

Grupa biblijna: środy, godz. 20.00



Akcja Katolicka

Tel. 609 137 849

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

Tel. 22 648 59 12; 0 692 636 051

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Kurs przygotowawczy dla kandydatów do małżeństwa – czwartki, 20.00, sala Emaus

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego
Kancelaria parafialna – środa i czwartek od 18.30

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

Tel. 22 648 59 11

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Piotr Pieńkosz, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii